Nr 198. Kraków, Czwartek 31 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści ***Artura Gruszeckiego*** *p. t.:*

„Dla miliona“.

Autor „Szarańczy“ osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 sierpnia.

Z szczególniejszą energią wystąpiło w ostatnich dniach stronnictwo katolickie przeciw obstrukcyi i obstrukcyonistom. Dr. Kathrein w Petsch i prezydent parlamentu dr. Fuchs w Saalfelden wobec licznego zgromadzenia wyborców przemawiali w odmiennym cokolwiek sposobie, ale zasadniczo nie różnili się od siebie. Obaj stali na stanowisku austryackiem, obaj potępili radykalizm narodowców niemieckich i obaj też wyrazili pragnienie uspokojenia monarchii i zażegnania sporów narodowościowych. Mowa dra Fuchsa była wprawdzie ostrzejsza, dr. Kathrein przemawiał spokojniej, ale zarazem położył szczególniejszy nacisk na konieczność uruchomienia parlamentu.

„Na parlamentaryzmie — były jego słowa — polega całe nasze życie publiczne, nasza kultura, rozwój ekonomiczny i cała konstytucya“. Niezbędnem jest zatem dążyć do uregulowania stosunków parlamentarnych w drodze wzajemnego porozumienia się stron walczących. Stronnictwo katolickie będzie usiłowania te popierać. Popełniono błędy z jednej i drugiej strony, ale mimo to wątpić nie trzeba, że rozumnem działaniem i przez wzajemne ustępstwa porozumienie da się osiągnąć, i to powinno być w tej chwili głównem zadaniem rządu.

Równocześnie po tej mowie odezwały się na nowo pogłoski, że rząd hr. Thuna zamierza cofnąć rozporządzenia językowe, że dr. Kaicl jedzie do Pragi dla pozyskania Czechów, a wczoraj doniósł nam telegram o powołaniu do Ischlu bar. Chlumeckyego i szefa kancelaryi cesarskiej Brauna. Wnosić z tego należy, że hr. Thun rzeczywiście podejmuje wreszcie jakąś akcyę ugodową. Wypadki w Kraślicach i w Celowcu, które wywołały niesłychane, i przyznać trzeba, słuszne oburzenie w stronnictwie katolickiem, były dla rządu o tyle pomyślne, że osłabiły i zerwały wszelkie prawie nici, łączące radykałów niemieckich z innemi partyami niemieckiemi.

Niemcy, którzy nie zatracili jeszcze w sobie zupełnie patryotyzmu austryackiego, zaczynają się oddzielać zwolna od rewolucyjnych knowań Schoenererowców, a nawet stronnictwo socyalno-demokratyczne ostrzega w osobnej odezwie robotników w północnych Czechach, aby nie szli na lep agitacyi radykalno niemieckiej.

W takiem położeniu mniema rząd, że powiedzie mu się, jeżeli nie pogodzić zupełnie zwaśnione stronnictwa, to przynajmniej przeprowadzić wybór do delegacyi i uruchomić parlament. Czy i o ile nadzieje te się spełnią? zobaczymy w niedługim już czasie.

Szowinizm i nieuctwo w prasie rosyjskiej.

W liczbie organów prasy rosyjskiej, reprezentujących prądy reakcyjne, szczególniejszem zacofaniem, a zarazem nienawiścią do Polaków odznacza się, zwłaszcza ostatniemi czasy, *Russkij Wiestnik*. Czasopismo to, pozujące na ton poważny i rzeczowe traktowanie spraw, aż nazbyt często daje folgę swym szowinistycznym tendencyom, rywalizując pod tym względem z takiemi codziennemi pismami, jak *Moskowskija Wiedomosti*.

W ostatnim zeszycie (za sierpień) *Russkij Wiestnik* poświęca kilka stronic stosunkom wiejskim w Królestwie Polskiem, zamieszczając otwarty list p. D. N. Łogofeta, o sprawie tej traktujący. Warto przytoczyć najważniejsze ustępy tego listu, świadczącego wymownie, do jakiego stopnia dochodzi szowinizm rosyjski i w jakie dziedziny już wkraczać zaczynają rusyfikatorskie zakusy.

„Chłop polski — pisze autor listu — jest, z pełną świadomością, silnie przywiązany do monarchy rosyjskiego i Rosyi. Jest on zawsze stronnikiem rządu i władzy, które uporządkowały jego byt i położyły kres samowoli „panów“. To też pożądanem byłoby, aby wójtami w gminach przywiślańskich byli chłopi. Wójt taki trzymać będzie w karbach matactwa pisarza gminnego, pochodzącego zazwyczaj z drobnej szlachty lub mieszczan, tj. ze stanów, odznaczających się fanatyczną niechęcią do wszystkiego, co rosyjskie. Pisarze gminni w ścisłych pozostają stosunkach z księżmi, naśladują we wszystkiem obywateli ziemskich, małpują nawet arystokracyę. Tak usposobiony pisarz gminny nader niepożądaną — pisze p. Łogofet — rozwija działalność wśród włościan; dość powiedzieć, że wzdraga się nawet mówić po rosyjsku z... okolicznymi obywatelami ziemskimi, z księżmi, z rządcami majątków!“

A więc autor listu żąda, żeby pisarz gminny w Królestwie Polskiem mówił z obywatelami polskimi i księżmi po rosyjsku, a gdy tego nie czyni, poczytuje mu to za zbrodnię i działalność jego nazywa szkodliwą!

P. Łogofet podaje więc nowy pomysł rusyfikatorski, który chyba wynalazcy zaszczytu nie przynosi: żąda on, aby na stanowisko pisarzy gminnych we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego powoływano wyłącznie ludzi pochodzenia rosyjskiego i prawosławnych.

Dla poparcia swej myśli autor powołuje się na przykład... Turkestanu, gdzie na urzędy gminne mianowani są wyłącznie Rosyanie. „Pisarz Rosyanin z krwi i ducha — powiada p. Łogofet — rozmawiałby z włościanami po rosyjsku, a porozumiewanie się w tym języku przyszłoby z tem większą łatwością, że wiele już do mowy włościan przeniknęło wyrazów rosyjskich, które zastąpiły wyrazy... staropolsko-francuskie!! Takie niedorzeczności wypisuje autor, mający pretensyę do poważnego traktowania kwestyi i elukubracye jego zamieszcza czasopismo, mające licznych czytelników w Rosyi.

Ten sam miesięcznik zabrał głos w innej sprawie, będącej obecnie na porządku dziennym dyskusyi publicznej w Rosyi, — w sprawie reformy kalendarza. Sprawą tak wielce pożądanej reformy zajmują się już sfery rządowe w Rosyi, a ostatniemi czasy z własnej inicyatywy zajęła się nią Akademia Umiejętności, jako ciało najkompetentniejsze do ocenienia kwestyi natury astronomicznej. Otóż *Russkij Wiestnik* pisze:

„Dowiadujemy się, że Akademia Umiejętności zajmuje się reformą kalendarza, w celu zrównania go z kalendarzem zachodnio europejskim i nawiązała już w tej sprawie rokowania z ministerstwami skarbu, oświaty, oraz innemi urzędami. Rzecz ta nasuwa niejedną wątpliwość. Co może mieć wspólnego Akademia z naszym kalendarzem? Nie ona go ułożyła, nie wchodzi więc ta sprawa w zakres jej działania i kompetencyi.

„Nasz kalendarz to kalendarz — kościelny, i to nietylko ze względu na pochodzenie swoje. Ustanawiając kalendarz, ojcowie kościoła nie mieli na względzie żadnych celów pobocznych i nie przystosowywali go do wygód jakichś handlowych, politycznych, zgoła do żadnych stosunków życiowych. Zadaniem naszego kalendarza było i jest do dziś dnia unormowanie roku kościelnego, wyznaczenie kościelnych świąt i postów, ułożenie w kolejny porządek święcenia dni, świętym Pańskim poświęconych, oraz nabożeństw. Cały układ naszego kalendarza kościelnym jest od początku do końca, a porządek w nim zakreślony posiada sankcyę soboru powszechnego. Wszystkie inne sprawy, którym służy dziś kalendarz nasz, jako to sprawy handlowe, giełdowe naukowe itp., przylgnęły do niego i do dziś dnia przystosowują się do kościelnego rozkładu dni powszednich i świątecznych nie naruszając tego niezmiennego porządku i nie stawiąc potrzeb własnych wyżej kościelnych. Wobec tego trudno znaleźć podstawę dla pozostawienia kalendarza pod wyłącznym zarządem Akademii nauk.

„Powiedzą nam, że najnowsze *(sic!)* odkrycia w dziedzinie astronomii wykazały niedokładności w określeniu roku słonecznego i księżycowego przez kalendarz dziś nas obowiązujący. Ale — kalendarz astronomiczny, którego nie uwzględniamy, i kalendarz kościelny, według którego żyjemy, to dwie całkiem odrębne rzeczy, i dotąd astronomia była na usługach potrzeb kościelnych, nie zaś odwrotnie. Obecnie trudno przypuścić, aby stosunek ten mógł uledz zmianie. W takim razie i inne nauki zaczęłyby wymagania swoje stawiać kościołowi.

„Zdawałoby się, że w sprawie reformy kalendarzowej pierwszy głos nie Akademia nauk, lecz kościół mieć powinien, i dopóki kościół milczy, nikt nie jest upoważnionym do rozstrzygania kwestyi“.

To przynajmniej jasno i dobitnie. Autor odrazu odsłania swój poziom umysłowy. Winszujemy Rosyi publicystów, którzy pragną, aby astronomia była na usługach potrzeb kościelnych, i sądzą, że nie należy zwracać uwagi nawet na najnowsze (!) odkrycia astronomiczne, wykazujące niedokładności w określeniu roku słonecznego i księżycowego *(sic!)*. Jeżeli o kościele i jego zadaniach publicysta rosyjski ma takie same pojęcie, jak o astronomii, to chyba i cerkwi rosyjskiej nie pozazdrości nikt podobnych rzeczników jej sprawy.

Ze zjazdu kobiet polskich.

Zakopane, 27 sierpnia.

W uzupełnieniu sprawozdań ze zjazdu naszego, przesyłam dodatkową korespondencyę. Radabym, aby referat p. Maryi Wysłouchowej p. t.: „Kobieta wiejska, jako dziewczyna, żona, matka, pracownica, obywatelka“, znany był czytelnikom *Nowej Reformy* dokładniej, niż to w pierwszych korespondencyach było uwidocznionem. Referentka rozpoczęła rzecz swą prośbą, aby „pierwszy Sejm niewieści“ zechciał polecić wszystkim stowarzyszeniom kobiet polskich, by ogarnęły opieką kobietę wiejską.

Pani Wysłouchowa oparła swe z serca płynące opowiadanie na doskonałem ludoznawstwie i prawdziwych faktach, albowiem niestrudzona pracowniczka na tem polu rozesłała kwestyonaryusz po wsiach a odpowiedzi, które otrzymała w tej mierze, są w stanie i najpesymistyczniej usposobione umysły zjednać dla sprawy.

Prelegentka kreśli naprzód postać młodego dziewczęcia, któremu dobrze w chacie u matki; oczkiem jest w głowie ojca, co jednakże nie przeszkadza, aby na równi z całą rodziną ciężko pracowała. Jak ptak przy robocie wesoło wyśpiewuje i o kalinie i o dziewczynie i o chabrach siwych, jak oczy miłego, z całą nieświadomą potęgą uczucia lgnąc i odczuwając piękno przyrody. To istna poezya ludowa, w której niewyczerpane tajnie duszy ludzkiej drzemią. Dalej kreśli typ dobrej matki, wytrwałej fizycznie pracownicy i wiernej obywatelki. Prelegentka opierając się na odpowiedziach, w kwestyonaryuszu skreślonych przez poważnych włościan, jak posła Grzegorza Milana z Sanockiego, Wojciecha Wiącka z Tarnobrzeskiego, posła Bojki i wielu innych, twierdzi, że ruch ludowy zwłaszcza na zachodzie, gdzie uświadomienie większe, przeniknął już i kobiety wiejskie. Lubią one książki, posyłają mężów na wiece, interesują się wyborami, podatkiem od soli itd. Trzy imiona przytacza nam kobiet włościanek, któreby można postawić obok obywatelek Sparty. Pierwsza z nich Adlerowa z Borzęcina, widząc syna swego, wójta, wahającego się pomiędzy kandydatem ludowym a kontrkandydatem, przypadła do niego z nożem w ręku i zawołała: Synku! jakem ci dała życie, tak ci je odbiorę, jeśli zdradzisz sprawę naszą. (Działo się to podczas wyborów hr. Tarnowskiego do Sejmu) Druga w Gorlicach Furmankowa, widząc męża prowadzonego do więzienia podczas rozruchów wyborczych, całuje go publicznie, chcąc mu cześć okazać, jako że cierpi za sprawę ludu i mówi do niego: Przecież nikt nie wie, jakiś ty jest — ja wiem że ty jesteś dobry, a że masz cierpieć za sprawę ludową to idź i cierp i spokojny bądź o gospodarstwo; ja ci go będę pilnować, aby się nie zmarnowało. Zaś Aniela Stepkowa w tarnobrzeskim powiecie zwołuje wiece ludowe w podobnych sprawach.

Prelegentka stwierdza, że pod względem uświadomienia narodowego, stoją jeszcze kobiety wiejskie dość nisko i prosi Zjazd o rezolucyę, którą też uchwalono. Kiedy mowa była o gazetce, mającej wychodzić dla kobiet wiejskich, p. Wysłouchowa opierając się na wiadomościach z kwestyonaryusza, zapewnia, że gazetka taka będzie z radością przyjętą, byleby była tylko ciekawą i z obrazkami.

Ciekawym był również referat p. Wierzbickiej, młodziutkiej nauczycielki ze Schodnicy, która litując się nad ciemnością ojców i matek, tak niehygienicznie i niemoralnie wychowujących dzieci, domagała się od Zjazdu jakiejś akcyi w sprawie opieki nad dziećmi i poza obrębem szkoły.

Bardzo zajmującą była dyskusya w sprawie, jakiem imieniem nazwaćby należało mające się się zorganizować „Zjednoczenie wszystkich stowarzyszeń kobiecych polskich“. Panna D. przemawia za imieniem Hoffmanowej; podnoszą się głosy na sali, że niektóre rady w „Pamiątce po dobrej matce“ nie zgadzają się z duchem czasu. Panna D. utrzymuje, że gdyby Hoffmanowa dziś żyła, byłaby jedną z pierwszych kobiet postępowych. P. Wysłouchowa oddawszy pamięci pierwszej pisarki polskiej cześć jej należną, podniósłszy doniosłe zasługi, jakie położyła około społeczeństwa swojego wieku i młodych Polek, dowodzi, że imię tej, o której Słowacki pisał w liście do matki: zmarła tu autorka polska — odpocznienie Jej, ale nie spokój, bo chciała zamknąć wszystkie serca na klucz od spiżarki i t. d. nie nadaje się na stosowne miano dla „Zjednoczenia“, którego program postępowy bardzo szerokie widnokręgi myśli zakreśla; raczej byłaby za imieniem Narcyzy Żmichowskiej, jeśli już koniecznie „Zjednoczenie“, jakieś imię nosić musi.

Ku końcowi posiedzenia dnia ostatniego jedna z uczestniczek Zjazdu zabrała głos w sprawie, która była przedmiotem kilkudniowych dyskusyj, a nawet złośliwych wycieczek jednego z korespondentów, a mianowicie, dlaczego na Zjazd nie zostali zaproszeni mężczyźni. P. Pop. ze Lwowa przemówiła, że na Zjazd przybyła z niedowierzaniem, wiedziona tylko kobiecą ciekawością, pewna, że będzie świadkiem zapasów feministycznych; dziś, gdy każda z uczestniczek musi być z całym szacunkiem dla Zjazdu, zapytać się godzi, dlaczego do tej pracy nie wezwano także mężów, braci i synów, dlaczego ich tu nie ma, aby doświadczeniem swojem na tej drodze mogli być pomocni? Dlaczego do czynu nie iść zjednoczonemi siłami, ale je rozdzielać? P. Pop. stawia wniosek, aby uchwalić na rok przyszły „Zjazd mięszany“. Ogół nie przychyla się do wniosku. Panie, jedna po drugiej, zabierają głos i odpowiadają na interpelacyę p. Pop.: „Dla dobra powszechnego i przyszłości chcemy zawsze razem pracować; do czynu idziemy razem, ale nasz Zjazd kobiecy uważamy dopiero za akcyę przygotowawczą, w czasie której oceniamy siły nasze i zdolności. Mamy mało doświadczenia na tej drodze; nie umiemy parlamentować, formalizować żądania nasze, są jeszcze między nami siły niewyrobione, któreby krępowała obecność mężczyzn, a toby było ze szkodą dla sprawy“.

P. Pop. wobec tego cofa na razie swój wniosek, formułując go następnie tak: Niech ten kongres kobiecy da początek dorocznym Zjazdom delegatek i delegatów wszystkich stowarzyszeń polskich, w celu porozumienia się wzajemnego, co zrobiono, i co jeszcze zrobić należy. Dyskusyę nad tem zostawia prezydyum komitetowi przyszłego Zjazdu.

Zjazd zamknięto powszechnym okrzykiem: do pracy! do pracy! tak, jak niegdyś wołali ojcowie nasi: do boju! do boju! biegnąc na odsiecz zagrożonym granicom Rzeczypospolitej polskiej.

Skromna wieczornica, w której uczestniczyli i mężczyźni, była ostatnim epilogiem głośnego „Sejmu Niepowołanych“. Zjazd wywołał tyle hałasu w naszej klimatycznej oazie, co ongi na jarmarku: „dwie gęsie i trzy niewieście“. P. Zygmunt Balicki wzniósł pierwszy toast na cześć „Niepowołanych“, których nigdy nie brakło w Ojczyźnie, ilekroć znajdowała się ona w potrzebie, i wszystko, co kiedykolwiek wielkiego wypisała na swych kartach dziejowych, „Niepowołanym“ to zawdzięcza.

A. B.

GOETHE.

W 150-tą rocznicę urodzin jego.

Kolebka jego stała w zamożnym domu frankfurckiego patrycyusza, p. Jana Kaspra Goethego, który od cesarza Karola VII. otrzymał tytuł cesarskiego radcy. W dziesiątym roku życia widział Francuzów, zajmujących Frankfurt do spółki z Austryakami, a gdy zaczął krytycznie myśleć, słuchał sporów, które ojciec jego, zapalony prusofil, toczył ze swoim teściem, wielkim przyjacielem Austryi. W umyśle Goethego smutne owe dla rodzinnego miasta czasy i również niewesołe starcia polityczne w łonie rodziny nie pozostawiły prawie żadnych śladów. Poeta, wspominając o swych rodzicach w owej dobie, powiada:

Vom Vater hab' ich die Statur,
Des Lebens ernstes Führen;
Vom Mütterchen die Frohnatur,
Und Lust zu fabuliren.

Zresztą w rodzinnym jego domu dnie mijały podobne do siebie, jak ziarnka różańca, a troskliwy ojciec wytyczył zawczasu drogę, po której miał w przyszłości stąpać syn jego. I syn poszedł tą drogą. Ukończył wydział prawniczy, uzyskał stopień doktora praw, potem praktykował w sądzie, potem zajmował się adwokaturą, aż wreszcie wyruszył do Weimaru, gdzie został ekscelencyą. Komu te szczegóły nie wystarczają, niechaj zajrzy do pierwszej lepszej encyklopedyi, a ciekawość swoją łatwo zaspokoi.

Oto „stan cywilny“, konduita, czy zewnętrzne *curriculum vitae* Goethego. Gdy był dzieckiem i chłopięciem, przedstawiały Niemcy parodyę czcigodnego państwa rzymskiego — kiedy był mężem dojrzałym, z nad Sekwany począł płynąć powiew myśli wolnej, a potem zaryczał potężny huragan przewrotu dziejowego — gdy się zbliżała starość, widział Niemcy, powalone u stóp korsykańskiego parweniusza — a gdy wreszcie kłaść się miał na wieczny spoczynek, w całej prawie Europie kładziono także na wieczny rzekomo spoczynek swobodę ludów. Ale podobnie jak w domu rodziców słuchał obojętnie sporów politycznych ojca swego z teściem, tak potem obojętnie patrzał, jak Napoleon jednem skinieniem ręki zrzucał z tronu niemieckich książąt „w dwunastce“ *(Duodezfürsten)*. Bitwa w wąwozach Somosierry była mu tak samo obojętną, jak bitwa pod Lodi, albo walka pod Wagram, albo krwawe zapasy pod Jeną i Austerlitz. Gdy inny poeta niemiecki młodą głowę składał na krwią zroszonem pobojowisku, on pisał wierszem i prozą, kierował teatrem, brał udział w dworskich zabawach. Przeciwnicy Goethego chętnie przytaczają następujące jego słowa:

Nichts Besseres weiss ich mir an Sonn- und Feiertagen,
Als ein Gespräch von Krieg und Kriegsgeschrei,
Wen hinten, weit in der Türkei,
Die Völker auf einander schlagen.
Man steht am Fenster, trinkt sein Gläschen aus,
Und sieht den Fluss hinab die bunten Schiffe gleiten:
Dann kehrt man Abends froh nach Haus
Und segnet Fried und Friedenszeiten.

Czy tak rzeczywiście myślał ten duchowy tytan? Nie — książę niemieckiej poezyi nie był pospolitym filistrem, tylko poprostu brakowało mu zrozumienia dla szlachetnego i ofiarnego bohaterstwa młodzieży niemieckiej. Goethe myślał o światowej monarchii Napoleona, w której i Niemcy miały znaleźć miejsce obok innych państw. Despotyzm na usługach kultury był jego ideałem politycznym. Uwielbiał w Napoleonie nadnaturalny, demoniczny geniusz, mówiąc, że cesarz francuski „panuje nad światem, jak Hummel nad fortepianem“. Przypomina się mimowoli inny wielbiciel Napoleona, ów piewca „wielkiego roku“, autor łacińskiej ody na cześć pogromcy świata. I Mickiewicz uwielbiał Napoleona, ale dla niego orły cesarskie były symbolem wolności ludów, a nie uniwersalnej jakiejś monarchii.

W stosunkach z ludźmi nie był Goethe autorem „Fausta“, ale ekscelencya z końca XVIII. wieku. Jeden z większych poetów niemieckich, Bürger, odwiedziwszy go w Weimarze, opowiadał potem sarkastycznie o sztywnej postawie pana ministra. Podczas próby teatralnej niejaki Unzelmann, bardzo pilny aktor, odczytywał swoją rolę. Goethe, siedzący w loży, zawołał:

— Nie jestem wcale do tego przyzwyczajony, ażeby odczytywano swoje zadanie.

Unzelmann usprawiedliwiał się, że z powodu choroby żony nie mógł wystudyować roli.

— Co tam! — odpowiedział Goethe — Dzień ma 24 godzin, wliczając w to i noc.

Wobec swojego władcy, księcia Karola Augusta, mimo że łączyły ich węzły ścisłej przyjaźni, okazywał uniżoną grzeczność dworaka. — W zamian Karol August miewał wobec poety nieraz wybuchy brutalnego lekceważenia, których nie powstydziłby się pierwszy lepszy piwowar spanoszony. Gdy razu jednego autor „Goetza“ w obecności króla bawarskiego prosił *ex officio* księcia o pozwolenie noszenia świeżo otrzymanego orderu bawarskiego, odrzekł mu Karol August:

— Stary osioł!

Jeżeli śmiesznym się wydaje dzisiaj ów tuzinkowy monarcha, przemawiający w ten sposób, choćby żartem nawet, do Goethego, to sam poeta, znoszący podobne wybryki swego „pana“, wzbudza niesmak.

Podobno lubieć miał dzieci, a z pewnością kochał kobiety, które go nawzajem otaczały nieraz uwielbieniem. W piętnastym roku życia poznał przedsmak miłości i jako starzec nie mógł się wyrzec tego uczucia. Kochał i był kochany, porzucał i był porzucany, czasem nawet wyśmiewany, ale nigdy nie bolał długo, rozpaczy zaś wcale nie znał, był to bowiem człowiek, posiadający przedziwne zdrowie fizyczne i psychiczne, tudzież wielką dozę bezwiednego egoizmu. Sam o sobie pisał poeta: „Jestem cierniem w oku wielu ludzi, a ponieważ nie mogą wątpić o moim talencie, więc wątpią o moim charakterze. Raz jestem dumny, to znów egoistyczny, raz pełen zawiści wobec młodych talentów, to znowu pogrążony w zmysłowych rozkoszach, raz pozbawiony uczucia chrześcijańskiego, to znowu miłości ojczyzny i mych drogich Niemców.“ Ale nie boleje z tego powodu, lecz odpowiada wzgardliwie:

Wundern kann es mich nicht, dass Menschen die Hunde so lieben
Denn ein erbärmlicher Schuft ist, wie der Mensch, so der Hund.

W liście do Jacobiego pisze Goethe w sześćdziesiątym czwartym roku życia: „Wobec wielostronnych kierunków mej istoty nie wystarcza mi jeden sposób myślenia; jako poeta i artysta jestem politeistą, przeciwnie jako badacz przyrody panteistą, a jednym i drugim równie stanowczo. Jeżeli potrzebnję Boga dla mojej osobowości, jako człowiek uobyczajony, to i o to już postarałem się. Ziemskie i niebieskie rzeczy tworzą tak rozległe państwo, że organy wszystkich jestestw razem dopiero je mogą ogarnąć“.

A teraz czołem! Z uroczyska, poświęconego muzom gaju, wstaje ów „poganin wielki“, ów „boski Olimpijczyk“, którego źrenice przed półtora wiekiem ujrzały po raz pierwszy uwielbiane przezeń światło. Dokoła niego widzę korowód postaci rozmaitych dzieci jego ducha i wyobraźni. Oto idzie Faust, wspaniały w swojem potępieniu, obok niego zaś Gretchen, to ciche, a tak bezbrzeżnie smutne dziewczę. Dalej Werther i Lotta, wędrujący Wilhelm i kobieta-dziecię Mignon; dalej Goetz i Egmont, Clavigo i Tasso, i półzmrokiem przeszłości otoczona Ifigenia, i cały szereg niezapomnianych typów. Jeżeli prawdą jest, że miałeś charakteru i serca za mało, to deficyt ten pokryłeś z królewską rozrzutnością skarbami twojego geniuszu. Gdziekolwiek duch twój przebywa, czy na polach elizejskich, czy na Boecklisa wyspie umarłych, czy w niezmierzonych przestrzeniach wszechświata ślady jego tu na ziemi trwają niestarte wszędzie, gdzie ludzie kochają piękno. Więc jeszcze raz czołem!

Henryk Josse.

KRONIKA.

Kraków, 30 sierpnia

Za duszę ś. p. Adama Asnyka odbędzie się staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w kościele księży Pijarów nabożeństwo żałobne w sobotę o godz. 9 rano.

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy następujące pismo:

Do p. dra Augusta Sokołowskiego, odpowiedzialnego redaktora *Nowej Reformy* w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy orzekł w myśl § 493 pk.: Zamieszczony w nr. 191 czasopisma *Nowa Reforma* z 23 sierpnia 1899 artykuł „Nowa klęska“ zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862. Zakazuje się rozszerzania tego artykułu, a zakaz ten należy ogłosić

Konfiskatę tego czasopisma zatwierdza się, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem w artykule inkryminowanym usiłuje autor przez łżenie i wyszydzanie pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 26 sierpnia 1899 r.

Morelowski.

Komisya wodociągowa odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem zajmowała się sprawami administracyjnemi.

Komitet wystawy ilustrowanych kart korespondencyjnych, chcąc uprzyjemnić czas gościom, zwiedzającym wystawę, wprowadza niezwykłą nowość w salach wystawowych. Podczas trwania wystawy przygrywać będzie dwa razy tygodniowo orkiestra wojskowa i „Harmonia“, na przemian. Pierwszy taki koncert muzyczny orkiestry 56 p. p. z programem utworów doborowych odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. J. Marka. Na koncercie tym odegraną zostanie nowo ułożona przez p. Marka z powodu otwarcia wystawy „polka korespondentka“, którą w ubiegłą niedzielę na ogólne życzenie publiczności musiano powtarzać. Drugi koncert tej samej orkiestry odbędzie się pojutrze, t. j. w piątek dnia 1 września. Oprócz koncertów muzycznych zaprowadza komitet koncerta wokalne chórów amatorskich z obfitym i doborowym programem.

Dla powodzian. Za staraniem męskiego komitetu ratunkowego dla powodzian, a przyzwoleniem ks. infułata Józefa Krzemieńskiego, archiprezbytera kościoła N. P. Maryi w Krakowie, w niedzielę d. 3 września b. r. po kazaniu w czasie sumy, uproszone przez komitet osoby kwestować będą w kościele Maryackim na rzecz dotkniętych tegoroczną powodzią, celem zaopatrzenia ich w jesieni r. b. w ziarno na zasiew i uchronienia na wiosnę r. p. przed głodem przednówkowym.

Komitet liczy na obywateli miasta naszego, że ci z właściwego im popędu do wszelakiego miłosierdzia, jak również ze znanej gorącej miłości dla Matki Przenajświętszej, chętnie pośpieszą do Jej świątyni z darami dla nieszczęśliwych.

Oszczerstwo. W roku zeszłym pewien izraelita postanowił w Długoszynie wybudować karczmę tuż obok kościoła. Gmina oparła się temu i oświadczyła, że na budowę nie dozwoli. Żaden z włościan nie chciał wynająć swoich koni do zwożenia materyału budowlanego, tak, iż budujący musiał sprowadzić sobie podwody ze Szczakowy. Wobec takiego stanu rzeczy mieszkańcy Długoszyny wystąpili gremialnie, przeszkadzając w zwożeniu i w budowie.

Budujący zawezwał interwencyi żandarmeryi i oporni włościanie zostali pociągnięci do sądowej odpowiedzialności. Pod zarzutem gwałtu publicznego, popełnionego przez obrzucenie kamieniami i błotem żandarmeryi, stanęła przed sądem dnia 21 czerwca z. r. Maryanna Baran i na podstawie zeznań żandarma, Teodora Jachimowicza, została skazaną. Po odcierpieniu kary udała się Maryanna Baran do jednego z pisarzy, aby jej napisał skargę do sądu, ponieważ uważała się za niewinnie skazaną. Pisarz napisał doniesienie karne do prokuratoryi państwa na żandarma, zarzucając mu, że złożył fałszywe zeznania w sądzie. Prokuratorya odstąpiła sprawę sądowi obrony krajowej. Sąd ten, zbadawszy rzecz całą, uwolnił żandarma Jachimowicza od odpowiedzialności. Jachimowicz wniósł skargę o oszczerstwo przeciwko Maryannie Baran, na skutek której toczyła się dziś rozprawa przed sądem karnym w Krakowie. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał prok. dr. Chwalibogowski, bronił adw. dr. Jan Szafarski.

Oskarżona nie poczuwa się zupełnie do winy, nie miała zamiaru zarzucać żandarmowi fałszywych zeznań prosiła tylko pisarza, by jej napisał odwołanie, ponieważ nie rzucała na żandarmeryę kamieniami. Miała wprawdzie ziemię w ręku, lecz nie na żandarmów, tylko na budującego karczmę. Ziemię tę wypuściła z ręki, skoro ponownie żandarmi nadeszli. Co pisarz napisał w skardze, oskarżona nie zrozumiała, teraz zaś przekonuje się, że napisał rzecz sprzeczną z jej wolą.

Ponieważ świadek żandarm Teodor Jachimowicz nie stanął, przeto rozprawę odroczono.

Sąd krajowy karny w Krakowie prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: Józef i Marya małżonkowie Kopytkiewicze, zamieszkali w Krakowie przy ulicy Aryańskiej pod l. 8, donieśli do c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie, że ich wychowanica Marya Bugajska, rodem z Kątów (powiat Brzesko), lat 14 licząca, średniego wzrostu silnej budowy ciała, blondynka, wyszła z domu w dniu 26 lipca b. r. i już więcej nie powróciła. — Wzywa się przeto wszystkich, którzyby jakąkolwiek mieli wiadomość o zaginionej, aby o tem zawiadomili c. k. sąd krajowy karny w Krakowie.

Taktyka sądowa. Zupełnie słusznie żalą się ogól nie pp. adwokaci krakowscy, że sąd oznacza wszystkie sprawy prawie na jednę i tę samą godzinę. Zastępujący na terminie stronę adwokat przychodzi rano do sądu, stosując się do wezwania i oznaczonej w niem godziny. Tymczasem i inni adwokaci o tej samej godzinie muszą już być obecni. Jednę z oznaczonych rozpraw bierze sąd do rozpatrzenia, tymczasem inne muszą, rozumie się, czekać na swoją kolej. Czekanie takie trwa nieraz parę godzin i adwokat traci niepotrzebnie czas. System taki pociąga za sobą niemiłe, a nieraz nawet przykre tak dla stron, jak dla adwokatów skutki. Adwokat nie może brać zastępstw na paru terminach, bo niejednokrotnie jeden, wskutek czekania, zabiera mu całe pół dnia czasu, strona pozbawioną jest zastępstwa, lub musi za nie drogo płacić, gdyż adwokat bardzo wiele stracił czasu.

W interesie ogółu sądy krakowskie powinny być ściślejsze w oznaczaniu terminów. Wszak łatwo przewidzieć, ile mniej więcej czasu wymagać będzie jedna rozprawa i stosownie do tego wyznaczyć dalsze.

Z teatru donoszą nam: Wczoraj dla naszego teatru nadszedł z Wiednia kompletny transport mebli, wykonany specyalnie na użytek teatralny przez wiedeńską firmę *Knoblochs & Söhne Nachf.* — Całe urządzenie składa się z wielkiego garnituru *rococo*, z małego garnituru w tym samym stylu, z wielkiego garnituru w stylu *Empire*, z trzech garniturów mebli współczesnych, oraz z wielu pojedynczych mebli fantazyjnych. Garnitury stylowe mają po dwie odmiany poduszek, tak, że każdy z nich stanie za dwa komplety meblowe. Oprócz zwykłych mebli dołączone są do nich portyery, karnisze, kominy, parawaniki, kandelabry i inne drobiazgi. Z tym transportem nadeszły także dywany, sukna pokojowe, kilka kompletów portyer i inne przedmioty, zakupione w pierwszorzędnych magazynach wiedeńskich Backchausena, Orendiego i Schein'a.

W teatrze letnim zaszły zmiany na lepsze. Dotychczasowy dyrektor p. Marecki, ustąpił, widząc, że sprostać nie może swemu zadaniu. Repertuaru wcale nie układał, sztuk widzenia godnych nie wystawiał, słowem, nie umiał zadowolnić publiczności, która też zupełnie stroniła od sceny letniej, aczkolwiek w miesiącach ostatnich nudziła się i chętnie byłaby się znalazła na dobrem widowisku teatralnem. Naturalnie, na tej gospodarce swego dyrektora najgorzej wyszła rzesza aktorów, która w tym sezonie nieraz w bardzo przykrych znachodziła się stosunkach. W ostatnich dwóch tygodniach kilkakrotnie przedstawienia już odbyć się nie mogły — nikt nie przyszedł na nie. Na widowiska zaś, które dano, patrzyło zaledwie kilkudziesięciu widzów.

Postanowiono zaradzić temu i po usunięciu się wczoraj dyrektora Mareckiego, kierownictwo sceny letniej na wrzesień objęli pp. Czapski i Kosiński, tak bardzo lubiani przez publiczność naszą artyści. Zamierzają oni wystawić jeszcze kilka nowości i powtórzyć kilka dobrych operetek.

Nową dyrekcyę należałoby poprzeć gorliwie. Sądzimy, że na to zasłuży, starając się doborem sztuk, dobrze granych, zająć publiczność krakowską, która zawsze chętnie uczęszczała na widowiska do teatrzyku w Parku krakowskim.

Jutro nowa dyrekcya wystawia operetkę Jonesa „Gejszę“, bardzo dobrze śpiewaną przez trupę teatru letniego. Spodziewać się należy, że teatrzyk zapełni się jutro po brzegi.

Aresztowanie w teatrze miejskim. Wczoraj policya aresztowała w teatrze miejskim podczas przedstawienia p. Bolesława Rotajskiego, ponieważ zapalił w korytarzu papierosa i opryskliwą dał odpowiedź strażakowi, który mu zwrócił uwagę, że w teatrze palić nie wolno. Są to skutki braku *fumoiru* w budynku teatralnym.

Zwłoki nieznajomego człowieka znaleziono dzisiaj rano w Prądniku Czerwonym. Policya przypuszcza, że spełniono tam zbrodnię morderstwa.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya Józefa Bruzdę i Jana Wiejowskiego za kradzieże z wozów i na tandecie.

W ekspozyturze policyi na Podgórzu znajduje się odebrany od znanego złodzieja Jana Piotrowskiego serdak i kilka kawałków perkali. Piotrowski, którego aresztowano, popełnił kradzież tych przedmiotów prawdopodobnie któremuś z kupców, przybyłych na jarmark z Myślenic lub Kalwaryi.

Od podejrzanej osoby odebrała również podgórska policya damską pelerynę.

Rozdawnictwo zboża. *Czas* donosi: „Rozdawnictwo zboża, zakupionego z funduszów państwowych na zasiewy jesienne dla włościan z wsi powiatu krakowskiego, w okręgu, nawiedzonym powodzią, odbędzie się d. 6 września b. r.“

Fałszywe korony pojawiły się w obiegu w Podgórzu. Korony te mają podobny bardzo dźwięk do prawdziwych, są jednak lane z gorszego metalu i brak im napisu na obwódce: *viribus unitis.*

Najmniej hrabią być trzeba, aby w Przeworsku, nowej siedzibie starostwa, ze względów terytoryalnych zupełnie zbytecznego, zająć poważniejsze stanowisko. Takby przynajmniej wnioskować należało z zapowiedzi, że upatrzonym z góry starostą w tem mieście ma być h r a b i a Morsztyn, zważywszy, że właścicielem obszaru dworskiego jest k s i ą ż ę Lubomirski, a proboszczem h r a b i a ks. dr. Komorowski. Jeźli w Przeworsku, co nie jest przecież pod słońcem galicyjskiem rzeczą niemożliwą, utworzone będzie biskupstwo, nowa dyrekcya skarbu, sąd obwodowy (jeźli już nie wyższy krajowy), delegatura namiestnictwa, uniwersytet, politechnika i t. p., to gotowo w kraju braknąć hrabiów i książąt na obsadzenie ważniejszych posad urzędowych!

Kwiatek telegraficzny. Okazano nam wczoraj znowu jeden z piękniejszych kwiatków, uszczkniętych na niwie telegrafów. — Depesza, nadana we Lwowie dnia 26 b. m. o godz. 1 m. 25 po południu, doręczoną została w Jedliczu nazajutrz o godzinie 8 m. 20 rano. W depeszy tej interesowany prosił o konie. Rzecz prosta, że przyjazd wysyłającego wyprzedził o 16 godzin doręczenie depeszy. Pośpiech istotnie zdumiewający!

Wspaniałą fundacyę utworzył ś. p. Józef Szneider, właściciel dóbr ziemskich Biały kamień w powiecie złoczowskim, zmarły dnia 20 stycznia b. r. Po otwarciu testamentu zmarłego, które nastąpiło niedawno, okazało się, że ś. p. Szneider cały swój majątek, składający się z dóbr ziemskich oraz gotówki, wartości przeszło 2,000.000 złr. przeznaczył na przytułek dla sierot.

Konsulat rosyjski we Lwowie. Dotychczasowy wicekonsul rosyjski we Lwowie p. Karasów, mianowany został wicekonsulem w Nowym Jorku. Wicekonsulem we Lwowie mianowany dotychczasowy wicekonsul w Królewcu p. Białobrzeskij.

Epidemie w Skolem na porządku dziennym: w Sławsku tyfus, w Jelonkowatem dyfterya i szkarlatyna, w Wołosiance również.

Śnieg. Ze Skolego piszą: W połoninach spadł przed kilku dniami śnieg, wskutek czego bardzo pozimniało. Obawiamy się mrozu, gdyż wówczas przepadłyby ziemniaki, buraki i owies, który jeszcze jest zielony. Grzyby ponownie w niebywałej ilości obrodziły, ale już jesienne. Zbiór siana prawie już ukończony, jęczmień wyrzęty, żyto ozime teraz rżną, a owies dopiero za dwa tygodnie żąć zaczniemy.

Epidemia czerwonki grasuje w Kędzierzynce, Gdowie i Winiarach w powiecie wielickim.

Bochnia, 28 sierpnia. Od siedmiu lat istnieje w Bochni korpus wakacyjny. Przyjmuje się do niego nietylko młodzież, której rodzice są wstanie opłacić wpisowe 1 złr., ale i młodzież tak biednych mieszczan, iż z funduszów korpusu trzeba jej sprawić mundurek korpusowy. W czasie wakacyj w każdy dzień pogodny schodzi się dziatwa w bliżej śródmieścia położonej szkole czteroklasowej skąd pod dozorem niestrudzonego nauczyciela p. Józefa Kozłowskiego, naczelnika „Sokoła“, dąży na obszerne boiska sokole. Tu już to ćwiczy się na przyrządach, jak na kładce belkowej, na kółkach żerdziach, koniu itd., już to oddaje się grom i zabawom. Większą część czasu oddawała się młodzież grom i zabawom, mniej zaś ćwiczeniom na przyrządach, z których tylko mała część odpowiednią jest dla młodocianego wieku. Ponieważ szkodliwem by było dla zdrowia młodzi, by ta, przez kilka godzin uganiając na świeżem powietrzu, zostawała bez posiłku, przeto każdego południa podawano jej już to drugie śniadanie, już to podwieczorek, składające się z kwaterki kwaśnego mleka i bułki.

Wczoraj odbyło się zakończenie tegorocznych feryj korpusu. Ćwiczeniom i zabawom przyglądali się: przewodniczący Rady szkolnej okręgowej p. Kerekjarto, któremu miasto nasze w pierwszym rzędzie pod względem starań o fizyczne wychowanie młodzi wiele ma już obecnie do zawdzięczenia, wydział „Sokoła“, kilku radców miejskich, dyrekcya miejskiej Kasy oszczędności, głównej protektorki korpusu, prezes Tow. zaliczkowego i liczna publiczność. Bardzo dobre wrażenie zrobiła na widzach karna dziatwa, na której twarzyczkach widną była pełna swoboda i zupełne przejęcie się tak ćwiczeniami, jak i zabawami.

Podstawą utrzymania korpusu jest kwota 100 złr., asygnowana corocznie z zysków przez miejską Kasę oszczędności, kwota 30 złr., wypłacana przez gminę i 10 złr. od Towarzystwa zaliczkowego w Bochni.

Bohater-oszust. Gwiazda Juliusza Guérina, zamkniętego w domu przy ulicy Chabrol w Paryżu, traci powoli blask, jakim dotąd jaśniała. Podane przez nasze pismo sensacyjne wiadomości o niezbyt zaszczytnym epizodzie z ubiegłych lat żywota bohatera, o jego spekulacyach naftowych w Libuszy i połączonych z niemi operacyach finansowych, które zakończyły się ucieczką, obiegły całą prasę europejską i dały powód do skrupulatnego badania przeszłości Guérina. I okazuje się, że nie wszystko złoto, co się świeci. Tak np. wykryto, że Guérin przed laty kilku zajmował się handlem spirytusu i prowadząc ten interes, popełnił rozmaite sprawki, za które odpowiadać winien przed sądem. Popularność wśród motłochu paryskiego i poparcie radykalnych pism chroniły go przed ręką sprawiedliwości, lecz tylko za rządów poprzednich gabinetów. Obecny prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau postępuje bezwzględnie, więc Guérin obawia się że w razie zaaresztowania go pod zarzutem sprzysiężenia politycznego władze poruszą owe stare historye i zamiast bohatera politycznego posadzą na ławie oskarżonych zwykłego oszusta. Broni się więc rozpaczliwie.

Pisma wiedeńskie donoszą, że dzisiejszy wódz antisemitów francuskich, za pobytu swego w Libuszy, żył w największej przyjaźni z niejakim Silbersteinem, żydem z Alzacyi, który był jego pełnomocnikiem i rzekomo spólnikiem.

Z Kowna donoszą: W tych dniach 19 letni br. Kossakowski nieostrożnym wystrzałem z rewolweru ranił śmiertelnie swoją matkę. Hr. Kossakowska zmarła nazajutrz.

Donoszą z Warszawy, że br. K. Branicki nabył od p. Feliksa Stępińskiego willę w Pruszkowie za 175.000 rubli. Z tego widzimy, jak realności pod Warszawą poszły wysoko w cenę.

Debit pocztowy w Austryi straciło wychodzące w Monachium pismo *Münchener Neueste Nachrichten* na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 26 b. m.

Ułaskawienie uzyskał Antoni Zancolich, który za zamordowanie swej żony został skazany przez sąd przysięgłych w Tryjeście na karę śmierci. — Obecnie powyższą karę zamieniono mu na karę dożywotniego więzienia.

Zemsta wydziedziczonego. W Raggendorf, w powiecie sądowym Matzen, po śmierci wieśniaka Bocka, pozostała wdowa z trzema synami i dwoma córkami, przystąpiła do podziału pięknej posiadłości i gotówki. Podział majątku wypadł tak niekorzystnie dla najstarszego syna, Franciszka, że człowiek ten, który był niezdolnym do pracy kaleką, ginął prawie z głodu. Wydziedziczony postanowił zemścić się na sprawcach domniemanych swego nieszczęścia. Ukrywszy się w stodole brata swego Jerzego, trzymał w pogotowiu nabitą strzelbę. Gdy Jerzy wyszedł z mieszkania, kaleka dał strzał i zranił ciężko brata, który padł nieprzytomny na ziemię. Czekał jeszcze na matkę, ale gdy ją zobaczył nadchodzącą, nie mógł wypełnić zamierzonej zbrodni, przeciwnie, skierował lufę ku sobie i dawszy strzał w głowę, padł trupem na miejscu. Jerzy Bock, jak się zdaje, odzyska zdrowie.

Kocią muzykę urządził tłum w Grazu rodzinie Herzlów, która dała chwilowe schronienie kadetowi Schüchowi, gdy ten, zraniwszy akademika Lichteneggera, musiał uciekać przed grożącym mu *lynchem.* Policya rozprószyła manifestantów, uwięziwszy czterech opornych. Również przed willą, gdzie mieszkają Schüchowie, odbyły się nieprzyjazne demonstracye. Tłum, śpiewając *die Wacht am Rhein,* rzucał kamieniami na willę, nie wybił atoli szyb, gdyż uprzedzeni mieszkańcy zamknęli okiennice.

W Mohaczu odbył się dnia 29 b. m. obchód 373 ciej rocznicy bitwy pod Mohaczem przy udziale całej ludności miasta i najbliższej okolicy. Na miejscu, gdzie utonął w bagnie król Ludwik II, miał mowę dr. Margity. Wieczorem zasiedli goście do bankietu.

Maszyniści kolejowi, znajdujący się w służbie państwowych kolei węgierskich, wnieśli do ministerstwa handlu petycyę, w której ze względu na swą ciężką i pełną odpowiedzialności służbę prosili o zmniejszenie czasu pracy i regulacyę kilometrowego. Minister handlu Hegedüs przekazał petycyę dyrekcyi kolei państwowych z tą uwagą, ażeby od 1 stycznia p. r. uwzględniono prośbę maszynistów częścią przez pomnożenie personalu, częścią przez podwyższenie poborów od kilometra jazdy.

Walka pracodawców z robotnikami w Danii, której przebieg śledzi cała Europa, zostanie może wkrótce ukończoną. Telegramy donoszą, że zawodowe związki robotników i związek pracodawców czynią kroki, aż by na podstawie wzajemnych ustępstw położyć wreszcie kres temu wzajemnemu bojkotowaniu, które już tyle szkody przyniosło krajowi całemu.

Burza, która srożyła się na morzu Azowskiem i wybrzeżach jego, zrządziła ogromne szkody w mieście Taganrogu. W porcie zatopił lub uszkodził orkan 15 wielkich statków, przyczem zginęło 18 osób.

16 robotników znalazło w Saint Etienne śmierć na dnie szybu skutkiem tego, że lina urwała się, a kosz, w którym robotnicy siedzieli, spadł w głąb szybu.

Do Rennes przybyła p. Réjane, sławna aktorka, z mężem p. Porelem, dyrektorem teatru „Vaudeville“. Oboje są stronnikami Dreyfusa. Pani Réjane siedzi podczas rozprawy sądowej na ławie sprawozdawców dziennikarskich. Ma na sobie granatową suknię z żółtym stanikiem o czarnym kołnierzu, a na rudawych włosach mały kapelusik męski, rodzaj beretu.

Z pobliskich siedzib letnich, Saint Malo, Dinard, Paramé, gdzie się roi od Anglików, przybywają Angielki całemi gromadami do Rennes, skąd po kilku dniach z powrotem odjeżdżają. Nie interesują się tak bardzo samym Dreyfusem i przebiegiem procesu, lecz nagabują swych sąsiadów przy *table-d'hôte*, ażeby im pokazywali wybitne osobistości, występujące w tem widowisku.

Burza i żołnierze. Z Londynu donoszą o nowem masowem porażeniu od pioruna. Na równinie niczem nie osłoniętej, pomiędzy Limerichem a Upper-Church szedł oddział piechoty angielskiej, składający się z jednego batalionu. Po niebie płynęły nisko czarne chmury i wkrótce odezwało się pierwsze uderzenie gromu. Batalion przyśpieszył kroku, lecz nie uniknął burzy, która zastała go w szczerem polu. Grzmiało co chwila i oślepiające błyskawice przerażały ludzi. Nagle armata Maxima, która szła za oddziałem, podskoczyła i wywróciła się. Piorun zdruzgotał całą jej lawetę, a jednocześnie kontuzyował silnie znajdujących się w pobliżu oficera i kilku szeregowców. Jednocześnie karabiny pozostałych żołnierzy do takiego stopnia się rozgrzały, że paliły im ręce, gdy tymczasem około bagnetów skakały miliony iskier. Porażeni przez piorun żołnierze nagle oślepli i przez kilka godzin nic nie widzieli. Kiedy ich podniesiono, okazało się, że sześciu szeregowców, znajdujących się w pobliżu armaty, ma nogi sparaliżowane. Wypadło wszystkich ich odwieźć do szpitala, gdzie dwóch podoficerów znajduje się w stanie bardzo groźnym. Lekarze powątpiewają o możliwości ich wyleczenia. Biedacy nie widzą, nie słyszą i nie mogą poruszać nogami.

Cesarz Wilhelm nie traci humoru pomimo, że przepadł jego ulubiony projekt kanału śródlądowego. W sobotę podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Karola IV cesarz, witając Herberta Bismarka, rzekł: „Cóż Herbert?“, a później rozmawiał

Emil Zola.

ANGELINA.

Nowela z francuskiego.

(Dokończenie.)

III.

Minęło półtora roku. Byłem w podróży — i w wirze tego burzliwego życia, które pcha nas do czegoś nieznanego, wiele rozkoszy i cierpień przeżyłem. A jednak o pewnej oznaczonej godzinie wciąż na nowo powracało rozlegające się w dali rozpaczliwe wołanie: „Angelina, Angelina!“

I wstrząsnąłem się w klątwie starego zwątpienia, żądzą prawdy chłostany. Nie mogłem zapomnieć, a tylko jedno znam piekło: niepewność.

Nie wiem już, jak się to stało, że pewnego cudnie pięknego czerwcowego wieczora znalazłem się znowu na welocypedzie pośród osamotnionej drogi, prowadzącej do „pustkowia“. Czy umyślnie drogi tej odszukałem, czy też tylko przypadkiem skręciłem w tę okolicę?

Było już około ósmej godziny, ale niebo skąpane było jeszcze w blaskach słońca, zwycięskiego nawet w chwili zachodu, bez chmur, całe w złocie i lazurze. Do tego jasne, czyste powietrze, błoga, balsamiczna woń drzew i ziół i jakieś radosne tchnienie unoszące się nad całym spokojnym krajobrazem.

Jak wówczas, tak i teraz nagle zdziwiony na widok „pustkowia“ zeskoczyłem z koła, zatrzymałem się chwilę. Nie była to już ta sama posiadłość. Piękne, nowe okratowanie błyszczało w blasku zachodzącego słońca. Mur okalający był odnowiony, i dom, wówczas zaledwie dostrzegalny poza drzewami, zdawało się, że odzyskał młodzieńczą uśmiechniętą wesołość. Czyżby to być miało zapowiedziane odrodzenie? Czyżby Angelina powstała do życia na zew rozlegającego się z dali głosu? Zdziwiony stałem na drodze, gdy nagle ocknąłem się, usłyszawszy czyjeś wlokące się kroki. Była to stara Toussaint, prowadząca swoją krowę z pobliskiego pola.

— Ci więc nie bali się — rzekłem do niej, wskazując na dom.

Poznała mnie i zatrzymała krowę.

— Tak... są ludzie, którzy ani z Boga, ani z djabła nic sobie nie robią. Posiadłość tę już przeszło przed rokiem ktoś kupił. Ale dokazał tego pewien malarz, malarz B., a nie pan, ci artyści na wszystko są zdolni.

Pognała dalej krowę i dorzuciła, wzruszając ramionami:

— Poczekajmy zresztą, czem się to wszystko skończy.

Malarz B... subtelny i genialny artysta, który tyle miłych paryżanek malował! Znałem go powierzchownie. Pozdrawialiśmy się w teatrze, na wystawach, na publicznych zebraniach. Nagle opanowała mnie nieprzezwyciężona chęć pójść do niego, opowiedzieć mu wszystko i nalegać, ażeby mi zaufał i powierzył również wszystko, co wiedział o „pustkowiu“, którego tajemnica tak silnie opanowała moją duszę. I nie namyślając się dłużej, nie bacząc na zakurzony mój strój, pchnąłem furtę i potoczyłem rower do mchem porosłego pnia jakiegoś starego drzewa.

Na dźwięk dzwonka, który rozległ się przy otwarciu furty, wyszedł służący; oddałem mu bilet wizytowy, a on poprosił mnie, bym chwilę zaczekał w ogrodzie.

Czekając, przyglądałem się otoczeniu. Fasada domu była odnowiona, szczeliny w murach zniknęły, w kwiaty przybrana weranda wabiła do wejścia, a okna z białemi firankami zdawały się mówić, że wewnątrz domu jest przyjemnie i wesoło. Ogród wreszcie oczyszczono z chwastów i róż dzikich, a miejsce ich zajęły klomby z kwiatami. Jakby odmłodzone, stuletnie olbrzymy drzew stały w złotym blasku wiosennego słońca.

Służący wprowadził mnie do salonu i objaśnił, że pan poszedł do sąsiedniej wioski, skąd jednak niebawem powróci. Długie godziny oczekiwałem cierpliwie. Zacząłem się uważnie rozglądać po pokoju. Zaścielał go gruby kobierzec, tak jak i story oraz portyery zastosowany zupełnie do materyi, którą była pokryta wielka kanapa i fotele. Tkanina firanek była gęsta. Zmrok zapadł szybko, a wkrótce zrobiło się prawie zupełnie ciemno. Jak długo czekałem, nie mogłem sobie z tego zdać sprawy. Widać o mnie zapomniano, bo nie podano mi lampy. Siedząc w ciemności, zacząłem marzyć. W marzeniach przypomniała mi się na nowo cała tragedya, jaka się rozegrała w tym domu. Czy Angelina stała się ofiarą morderstwa, czy też sama sobie odebrała życie? Wyznaję, owładnęła mną jakaś dziwna trwoga, gdym siedział w ciemności w tym domu duchów. Początkowo doznawałem tylko lekkiego zaniepokojenia; — dreszcz przebiegał mi po skórze; Uczucie to rosło i potężniało z każdą chwilą, aż napełniło lodowatem przerażeniem całą moją istotę.

Zdawało mi się, że słyszę jakiś tajemniczy szmer, następnie dochodzić począł do moich uszów ze sklepionych komnat głos skargi, tłumione łkania, aż wreszcie usłyszałem, jakby ciężkie stąpanie ducha. Kroki stawały się coraz donośniejsze, zbliżały się, aż wreszcie zdało mi się, że czuję tuż przy sobie obecność strasznego widma...

Nagle rozległo się głośno i coraz głośniej przerażające wołanie: „Angelina! Angelina!“ — zdawało mi się, że czuję na twarzy jakieś lodowe tchnienie. Drzwi od pokoju z trzaskiem się otworzyły i ukazała się... Angelina. Nie patrząc na mnie, przeszła przez pokój. Poznałem ją w smudze światła, która wraz z nią przez otwarte drzwi dostała się do pokoju. — Tak, to była ona, mała, dwunastoletnia nieboszczka, o zadziwiającej piękności. Jasne włosy anioła spadały jej na ramiona. Miała na sobie białą odzież, barwę tych jasnych, zaświatowych niw, skąd nocą powracała na świat. W niemej rozpaczy przeszła przez pokój i zniknęła poza drugiemi drzwiami, podczas gdy w dali znowu słychać było wołanie: „Angelina! Angelina!“

Skamieniałem z przerażenia; zimny pot wystąpił mi na czole. Włosy zjeżyły mi się na głowie pod strasznem tchnieniem tej zagadki.

Ocknąłem się dopiero, kiedy służący wniósł lampę i pan domu stanął przedemną, uścisnął mnie za rękę i usprawiedliwiał się, że tak długo dał na siebie czekać.

Fałszywy wstyd był mi obcym. Opowiedziałem więc szczerze wszystko, drżąc jeszcze z przerażenia. Z jakiemż zdziwieniem słuchał mnie z początku i z jak wesołym śmiechem zaczął mnie potem uspokajać!

— Nie wie pan zapewne, że jestem krewnym drugiej żony pana G. Biedna kobieta! Ją obwiniać o zamordowanie tego dziecka, które równie gorąco kochała, jak i ojciec, i z równym żalem opłakała! Jedyną prawdą w całej tej historyi jest, że biedne dziecko tutaj umarło, nie z własnej ręki — uchowaj Boże! — lecz na silną gorączkę. Cios ten był dla rodziców piorunem z jasnego nieba. Od owego czasu wstręt czuli do tego domu, który był dla nich domem nieszczęścia i nie mogli tu powrócić. Tem się tłomaczy, że przez długi czas był niezamieszkany. Kiedy umarli, sprzedaż domu odraczano z powodu nieskończonych procesów. Oddawna pragnąłem go nabyć, miałem go zawsze na oku, i upewniam pana, że od czasu, jak tu mieszkam, nigdy tu duchów nie widziałem.

Pomimo tego zapewnienia, dreszcz znowu przeszedł mi po ciele i jąkając się, rzekłem:

— Tak... ale... widziałem jednak Angelinę, tu, przed chwilą!.. Straszny głos wołał ją... przeszła tu przez pokój!

Spojrzał na mnie z przerażeniem; sądził widocznie, że straciłem rozum. A potem nagle śmiać się zaczął, głęboko i dźwięcznie — śmiech szczęścia!

— Ależ to była moja córka! Pan G. był jej ojcem chrzestnym. Przez pamięć dla tamtej dał jej imię Angelina. Zapewne matka ją wołała... Zresztą zaraz przejdzie tu ona tak samo przez pokój.

Otworzył drzwi i zawołał: „Angelina! Angelina!“.

Dziewczę weszło do pokoju, ale żyjące i żywe, pełne młodzieńczej, radosnej wesołości. Tak, to była ona, w białej sukience, z cudownemi blond włosami, spadającemi jej na ramiona, piękna i promieniejąca nadzieją, jak dzień wiosenny, pączek kwitnący, zapowiadający miłość i szczęście na całe długie życie.

Ona to była tą zmartwychwstałą, żywe dziewczę, odrodzenie zmarłej! To było zwycięstwo życia nad śmiercią! Mój stary przyjaciel, poeta B., nie mylił się. Nic nie ginie — wszystko się odnawia i odradza: zarówno piękność i miłość. Dziś są one w dziewiczej krasie, jutro ukażą się w pełni dojrzałej piękności, a gdy je śmierć złamie, przywołuje je tęskny głos matki, i pośród kwiatów wiosennych i blasku słonecznego powracają znowu!

Cały dom cierpiał z tęsknoty za zbliżającem się odrodzeniem pięknego dziecka, i teraz dom cały powrócił do nowego szczęścia młodości, do radosnego, wiecznego życia!

KONIEC.

z nim o jego przodku, którego podobizna znajduje się na pomniku. W ciągu rozmowy cesarz, wskazując na Karola IV, który trzyma rękę na kieszeni, zauważył: „Tak, jak nasz Miquel“. Widocznie Miquel cieszy się jeszcze łaską swego monarchy.

Komin fabryczny, który miał mierzyć 55 metrów, a doprowadzony został do wysokości 49 metrów i należał do fabryki naczyń kuchennych w Neszwic koło Bodenbach, runął z niewyjaśnionych dotąd przyczyn. Stojące obok budynki zostały prawie w połowie pod ciężarem spadającego komina zdemolowane.

Zagadkowy pakiet znalazła w Lugdunie pod mostem południowym, prowadzącym przez Rodan, niejaka pani Levet. W pakieciku mieściła się czarna, skórzana torebka, zawierająca kluczyk, reklamy, i karteczkę, na której były napisane ołówkiem następujące słowa: „Labori, Lorimier, Bazylea. — Niczego się nie dowiedzą — Dreyfus niewinny — Dobrowolne samobójstwo — Rozkaz wypełniony.“ Policya uważa tę karteczkę za zwykłą mistyfikacyę, nie wykluczając możliwości, że autor jej był obłąkanym, gdyż we Francyi zaczynają się zdarzać wypadki obłędu na tle sprawy Dreyfusa.

Konfiskata. Wychodząca każdego poniedziałku gazeta polityczna *Neueste Wiener Nachrichten* uległa wczoraj konfiskacie za artykuł o stosunkach w sądownictwie galicyjskiem.

Wystawę bydła otwarto wczoraj w Płocku. Ogólną uwagę zwraca również dział ogrodniczy wystawy.

Rocznicę bitwy pod Mohaczem obchodzi to miasto, liczące obecnie 15.000 mieszkańców, każdego roku w sposób uroczysty. W tym roku d. 29 b. m. po raz 373-ci święcić będzie Mohacz pamiątkę tej nieszczęśliwej bitwy z Turkami, a zarazem odsłonięty zostanie pomnik króla Ludwika II. ostatniego z węgierskich Jagiellonów, który, uciekając po klęsce, utonął z koniem w bagnach.

Amerykańskie sądy grzeszą albo zbytnią surowością, albo zbytnią pobłażliwością. W Easton, w stanie Pensylwania, dnia 22 b. m. na mocy wyroku sądowego powieszono niejakiego Llewellyna Stouta, chłopaka liczącego 13 lat życia. Stout zabił urzędnika kolejowego. Tak srogi wymiar kary wywołał pomiędzy ludnością powszechne oburzenie.

Włoska ambasada w Wiedniu przenosi się z d. 1 września b. r. z pałacu Palffyego przy placu ces. Józefa do pałacu Springera, Alleegasse, l. 27. Do niedawna mieściła się tu amerykańska ambasada, która stąd przeniosła się do dzielnicy IV, Tilgnergasse, l. 4.

Suknie z drzewa. Górnośląskie pisma donoszą, że hr. Henckel von Donnersmarck z Najdeku pokazywał gościom swoim tkaninę delikatną i powiewną jak batyst, a sporządzoną .. z drzewa sosnowego. Jest to sukno z celluloidu, a patent do fabrykacyi nabył hr. Henckel w Anglii za 400 tysięcy marek (obecnie ofiarowują za ten patent milion marek). Przedłożona próbka sukna drzewnego pierze się znakomicie, a metr kosztuje tylko... dwa fenigi. Z Anglii wysyłają już obecnie ogromne partye tego sukna do Chin. Za 17 fenigów (10 ct.) mamy całe ubranie z sukna drzewnego.

Telegraf i telefon bez drutu. Onegdaj wykonano w Tryjeście próby telegrafowania bez drutu między Tryjestem i Wenecyą. Udały się bardzo dobrze. Z Rzymu donoszą, że włoska marynarka wojenna dokonała także prób telefonowania bez drutu, które dały również rezultat wyborny.

Z kalendarza. We środę 30 sierpnia: Feliksa m. i Róży z Limy; we czwartek 31 sierpnia: Rajmunda wyz.; w piątek 1 września: Idziego opata wyzn.

Wschód słońca we czwartek, 31 sierpnia, o godz. 4 m. 56, zachód o godz. 6 m. 25. Długość dnia g. 13 m. 29.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 29 sierpnia przed południem deszcz, później pochmurno; termometr od +6,7° doszedł do +19,5° C., barometr idzie w górę.

Dnia 30 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 743,5 mm., termometru +14,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 1 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W sobotę 2 września: „Zaczarowane koło“ baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W niedzielę 3 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

TEATR.

„Matka Polka“. Sztuka w czterech aktach na tle stosunków rosyjsko-polskich, napisana przez Maryę.

Utwór, który poznaliśmy wczoraj, należy do kategoryi sztuk, mających na celu oddziaływanie na uczucia patryotyczne widzów teatralnych. W zakresie dramatycznej literatury rodzaj ten odgrywa rolę podrzędną, w teatrze zaś ma znaczenie o tyle tylko, o ile autorowi danej sztuki powiedzie się zadanie ujęcia akcyi w szereg efektownych obrazów lub epizodów, oddających w jaskrawym rysunku odbicie rzeczywistych stosunków składających się na wielką księgę martyrologii narodu.

Takie założenie i taka myśl przewodnia przyświecała autorce „Matki Polki“. Wobec sztuk tego rodzaju krytyka musi odrębne zupełnie zajmować stanowisko, ma obowiązek zrezygnować z surowych prawideł i wymagań stawianych dziełom scenicznym ze stanowiska estetyki literackiej i teatralnej, a oceniać je wedle wrażenia, jakie utwór wywołuje w audytoryum.

Jeden epizod udany, jedna scena podniosła, trafiająca zręcznie w myśl słuchaczy, okupuje niejednokrotnie w sztukach tego rodzaju liczne usterki budowy, nieudolność scenicznej roboty lub banalność głównego pomysłu.

W pomyśle i przeprowadzeniu motywów „Matki Polki“ widnieje niezaprzeczony wpływ „Tamtego“. Różnica jest ta, że o ile autorka tej ostatniej, umiała uniknąć zdawkowej, a wysoce nużącej na scenie frazeologii, o tyle w „Matce Polce“ wysuwa się na plan pierwszy usiłowanie rozwijania programu czynnej akcyi. Nie ma tu ani tej zręcznej roboty znamionującej rękę świadomą teatralnego kunsztu, ani umiejętności stopniowania efektów w miarę postępu akcyi, jest tylko zacna niezmącona żadnym dyssonansem myśl patryotyczna, która zawsze znajdzie oddźwięk i poklask w polskim teatrze.

Mamy przed sobą ponury obraz cierpień matki Polki, która, oddawszy ojczyźnie dwóch synów, z boleścią serca patrzy, jak los nieubłagany wydziera jej trzeciego i ostatniego. A równolegle do tego ponurego dramatu uczuć macierzyńskich Polki, rozwija autorka tragedyę, osnutą na tle mściwej Nemezys, karzącej wnuka polskiej rodziny za zdradę i odstępstwo dziada. Akcya rozgrywa się w dwóch rodzinach: polskiej i rosyjskiej. Zesłany za polityczne przewinienia student Sobolewski, znalazł sposobność zbliżenia się do rodziny rosyjskiego generała Abrusina i tam poznał i pokochał siostrę żony generała Nadieżdę Bolesławownę. Zbliżyły go do niej pokrewne myśli i uczucia, wspólna obojgu szlachetność i arystokracya ducha, miłość tego co wzniosłe, dążenie do sprawiedliwości. Zapomniał atoli młody człowiek, że jego ukochana należy do narodu wrogich ojczyźnie ciemięzców, zapomniał, że ofiara krwi dwóch braci stworzyła nieprzebytą zaporę pomiędzy nim, a jego wybraną. Obowiązek ten przypomina mu matka, a słuszność tej zasady uznaje nawet Nadieżda, pomimo że serce i dusza jej rwą się do Tadeusza. W rodzinie Abrusina dzieje się rzecz niezwykła. Syn szefa tajnej policyi, młody Aleksander Iwanowicz, posądzony o spisek, zostaje uwięziony. Wiadomość ta gromem spada na dom generała. Ten, który całe życie „tropił miatieżników“, widzi się ogołoconym z 30-letnich zasług i ze sławy dobrego urzędnika. Żadne groźby nie mogą na młodym Szaszy wymódz zeznań, jedynie Nadieżdzie udaje się wydobyć zeń wyjaśnienia, z których się okazuje, że młody człowiek pada ofiarą posądzenia dla tego, że nie chce wydać właściwego winowajcy. Aleksander zostaje tedy skazanym do rot aresztanckich i dzielić będzie ten los razem z Tadeuszem.

Na tej wątłej i niedość zręcznie powiązanej i uzasadnionej osnowie, opiera się akcya sztuki, w której autorka przedewszystkiem z wielką drobiazgowością cieniuje charaktery głównych działających osób. Najlepiej i najplastyczniej wychodzą postacie pani Sobolewskiej i Nadieżdy Prymierskiej, jako przedstawicielek narodowej idei.

Sztuce nie podobna odmówić zalet scenicznych. Znalazły one wyraz w kilku efektownych scenach, jak np. końcowy epizod nadejścia telegramu donoszącego o uwięzieniu Aleksandra, lub sceny rozmowy Nadieżdy z p. Sobolewską i z generałem. Ustępy te są poważnym zadatkiem talentu, który rozwinie się dopiero z chwilą odrzucenia balastu ckliwej i nużącej frazeologii, jaką sztuka jest przeładowaną. Należy zwrócić się przedewszystkiem w dziedzinę obserwacyi i bezpośredniego działania na scenie i z nich tworzyć obrazy życia realnego. Pierwsza próba musi na razie zostać w sferze usiłowań przemijających.

Jak wszystkie sztuki, w których występuje na scenie żywioł rosyjski „Matka Polka“ odegraną została bez zarzutu. Pełną prawdy i dokładnej charakterystyki postać generała Abrusina odtworzył artystycznie z uwzględnieniem wszystkich cech typowych p. Zawadzki, pełnym zapału był w roli Tadeusza p. Mielewski, wiele szczerych i głębokich akcentów wydobył p. Tarasiewicz jako Aleksander, p. Roman wreszcie starał się usilnie akcentować hypokryzyę odstępcy Bolesława. Rola Nadieżdy w grze p. Przybyłko jaśniała zaletami wdzięku, prostoty i głębokiego uczucia. Pozostałe role znalazły dobre przedstawicielki w paniach Wolskiej, Senowskiej i Węgrzynowej. Autorce wręczono wśród oklasków piękny bukiet.

W. Pr.

Głosy publiczne.

Podziękowanie.

Podobało się Bogu zasmucić mię i najbliższych moich nad wyraz — ale zarazem i pocieszył nas nad wszelkie spodziewanie. W strasznem mojem nieszczęściu, przez nagły zgon mego męża ś. p. Władysława, doznałam bowiem i ciągle doznaję, z różnych stron i w rozmaity sposób, bardzo wiele współczucia i serdecznego ciepła. Wszystkim zatem i każdemu z osobna, którzy się mną zajęli i którzy w pogrzebie śp. mego męża i w nabożeństwie żałobnem za jego duszę jakikolwiek udział wzięli — a więc Przewielebnemu Duchowieństwu, Czcigodnym współpracownikom zawodowym, P. T. Obywatelstwu, zacnej młodzieży i Szanownym Redakcyom miejscowym — nie mogąc osobiście, wyrażam tą drogą moją dozgonną wdzięczność i szczere a serdeczne: „Bóg zapłać!“

Kraków, dnia 29 sierpnia 1899.

Antonina Lachowiczowa z rodziną

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·20 do 9·10. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 6·40 do 7·25. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·40 do 6·30. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—, Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 30 sierpnia. *(Telefonem).* Wiadomo, że ś. p. Janiszewska, z domu Becu, przyrodnia siostra J. Słowackiego, zapisała fundusz stypendyjny dla młodzieży, kształcącej się w zawodzie technicznym. Otóż teraz wniesiono do namiestnictwa prośbę, by akt stypendyalny jak najprędzej wszedł w życie.

Lwów, 30 sierpnia. *(Telef.)* W sferach tutejszych twierdzą, że istotnie w Czerniowcach ma powstać sąd krajowy wyższy. Prezydentem tego sądu zostałby dr Bielewski.

Lwów, 30 sierpnia. *(Telefonem.)* Wnuk serdecznego przyjaciela Kościuszki, p. Zeltner, przybył dzisiaj do Lwowa i zamieszkał w gmachu związku „Sokołów“ polskich.

Lwów, 30 sierpnia. *(Telefonem.)* Personal dramatu powrócił z Krynicy i rozpocznie sezon zimowy w najbliższy piątek.

Lwów, 30 sierpnia. *(Telefonem.)* Otwarcie miejskiego Biura pracy w lokalu przy placu Bernardyńskim, nastąpi w pierwszych dniach września. Otwarcia dokona prezydent miasta dr. Małachowski.

Przemyśl, 30 sierpnia. Załoga tutejsza wyruszyła na manewry, które się skończą 7 września.

Nowy Sącz, 30 sierpnia. Skazana za podpalenie na więzienie Kemplerowa, po zatwierdzeniu wyroku I. instancyi przez sąd apelacyjny w Krakowie, rozpoczęła odsiadywanie kary.

Bytom, 30 sierpnia. Polacy górno-śląscy wzięli bardzo skromny udział w wiecu katolickim w Nisie. Projektowany osobny pociąg z okolic polskich nie wyruszył wcale, gdyż zgłosiła się zbyt mała liczba uczestników.

Poznań, 30 sierpnia. Niemieckie pisma wolnomyślne donoszą z obrad wiecu katolickiego w Nisie, że zapowiedziane na niedzielę polskie zebranie robotnicze, zostało zaniechane, skutkiem czego polskie towarzystwa robotnicze odmówiły udziału w pochodzie publicznym i natychmiast odjechały z miasta.

Wiedeń, 30 sierpnia. *(Telefonem.)* Cesarz opuścił Ischl i udał się na manewry do Czech. Czeskie dzienniki zapisują dziś na naczelnych miejscach objawy lojalności i wyrażają życzenie, aby już raz ustały walki narodowościowe i nastał pokój.

Wiedeń, 30 sierpnia. *(Telef.)* Departament przemysłowy ministerstwa handlu, zajmuje się obecnie reformą ustawy przemysłowej, zwłaszcza zmianami, ustawy, co do stowarzyszeń kupieckich i przemysłu szynkarskiego. Ostateczna redakcya tych ustaw nastąpi we wrześniu. Wkrótce mają być także wydane instrukcye dla stowarzyszeń przemysłowych.

Bereo, 30 sierpnia. Poseł dr Merores złożył mandat sejmowy z powodu różnicy zdań pomiędzy nim, a członkami niemieckiego stronnictwa postępowego na Morawach.

Praga, 30 sierpnia. Do *Slovenskego Naroda* telegrafują z Wiednia, że znowu obstrukcyoniści zamierzają udaremnić wybór do delegacyj wspólnych. Tak Węgrzy, jak i hr. Gołuchowski nie zgodziliby się na wybór delegatów w innej, jak parlamentarnej, drodze. Konieczną jest zmiana konstytucyi. Rząd nosi się z zamiarem zniesienia rozporządzeń językowych, aby pozyskać Niemców. W tym też celu udał się dr. Kaizl do Pragi.

Berlin, 30 sierpnia. Po odczytaniu orędzia królewskiego przez prezydenta ministrów pruskich, ks. Hohenlohego, Sejm pruski został zamknięty.

Kolonia, 30 sierpnia. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga: Odjazd cara do Darmstadtu nastąpić ma dzisiaj.

Londyn, 30 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Johannesburga: Wielu członków rady oświadczyło się przeciw postulatom Anglii. Niema nadziei, aby rozwiązanie obecnej sytuacyi nastąpiło w drodze pokojowej.

Belgrad, 30 sierpnia. Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie nastąpi zawieszenie konstytucyi w Serbii. Zaprowadzone będą rządy wojskowe.

Petersburg, 30 sierpnia. *Peterburgskij Listok* donosi, że ks. Bilakiewicz (skazany w głośnym procesie) wysłany został 12 sierpnia, jako zesłany na osiedlenie w gubernii archangielskiej.

Petersburg, 30 sierpnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi: Dnia 8 b. m. nadeszła wiadomość o 21 wypadkach śmierci skutkiem ciężkiej formy zapalenia płuc, które zdarzyły się we wsi Kołobówce, w gubernii astrachańskiej. Odtąd zaszły tylko 2 wypadki śmierci, a trzej chorzy są w opiece lekarskiej. W ostatnich 7 dniach nikt nie zachorował.

Sąd w Rennes.

Rennes, 30 sierpnia. Wstęp do sali sądowej odbywa się bez przeszkody.

Około gmachu sądowego pełno uliczników. Rozprawę otwiera prezes o godzinie 6 minut 40 rano.

Jako świadek staje Paweł Meyer, dyrektor instytutu grafologicznego, który opowiada o swoich badaniach, dokonywanych za pośrednictwem lupy i stwierdza, że pismo *bordereau* pochodzi od Esterhazego.

Swiadek prof. Molinière zeznaje, że całe życie studyował najrozmaitsze pisma. Dla niego pewnem jest, że Esterhazy pisał *bordereau*.

Świadek major artyleryi Hartmann przedstawia swoje zeznania w sprawie działa „120“. Żeznał on już przed sądem kasacyjnym, że artylerzysta nie mógł pisać *bordereau*. W *bordereau* jest mowa o hamulcu „hydraulicznym“, a tak nie mógł się wyrazić artylerzysta, który powiedziałby: hamulec „hydropneumatyczny“.

Podczas przerwy uznano, że sąd tylko na tajnem posiedzeniu może zbadać zeznania świadka co do działa „120“.

Swiadek Emil Picaut, członek Instytutu grafologicznego, na zapytanie Demange'a opowiada, że ostatni raz w mieszkaniu jednego z przyjaciół swoich widział austryacko-węgierskiego *attaché* wojskowego, pułkownika Schneidera...

Komisarz rządowy, major Carrière: Protestuję przeciw wciąganiu w dyskusyę takich osobistości.

Prezydent: Proszę nie cytować nazwisk.

Picaut: Ten agent protestował przeciw postawie oficerów francuskich, którzy nie wierzą w słowo honoru obcych armij. Mówił, że Esterhazy'ego uważa za oszusta, i że ma wrażenie, jakoby Esterhazy był autorem *bordereau*.

Swiadek stwierdza, że *attaché* wojskowy, dla którego było przeznaczone *bordereau*, zdecydował się na odnowienie stosunków, które dawniej utrzymywał z Esterhazym i napisał list, który potem nazwano *petit bleu*. Następnie namyślił się i powiedział, że jest bezcelowem utrzymywanie stosunków z oszustem. Podarł *petit bleu* i rzucił do kosza.

Mercier: Muszę zauważyć, że Esterhazy istotnie w r. 1897 zmienił pismo. *(Poruszenie.)*

Labori: Konstatuję, że zeznanie Merciera o zmianie pisma przez Esterhazego wzmacnia przypuszczenie, że Esterhazy jest autorem *bordereau*. Ten kto w r. 1897 zmienił charakter pisma, uczynić to mógł tylko dlatego, ażeby zmylić trop co do podobieństwa z pismem w *bordereau*, ogłoszonem przez *Matin*.

Następnie zeznaje rzeczoznawca Firy, który zgadza się z Molinierem.

Labori wnosi, aby pismo w *bordereau* porównać ze zmienionem pismem Esterhazego.

Rozprawę przerwano.

Paryż, 30 sierpnia. Donoszą tu z Londynu, że generał Mercier ma się na stałe przenieść do Anglii, gdyż obawia się, że może być aresztowany.

Rennes, 30 sierpnia. Powszechny temat rozmów stanowi obliczanie szans uwolnienia Dreyfusa. Przeważa mniemanie, że Dreyfus uwolniony będzie, jeżeli nie jednogłośnie lub większością głosów, to przynajmniej *par faveur de minorité*, co zresztą połączoneby było z wykreśleniem uwolnionego z armii francuskiej. Nikt zresztą nie jest pewnym, jaki wyrok zapadnie, chociaż nie ulega wątpliwości, że sędziowie wyrobili sobie już sąd o Dreyfusie.

Zeznania Freycineta.

Rennes, 30 sierpnia. Na wczerajszem posiedzeniu sądu wojennego były minister wojny Freycinet zeznał, iż w rozmowie z generałem Jamont wspomniał istotnie o sumach, jakie wydano na kampanię Dreyfusowską, ale powołał się tylko na informacye agentów francuskich i przytoczył oszacowanie, jakie w przybliżeniu podawano. Jest ono oczywiście dowolnem, i świadek nie podaje, ani nie podawał go za własne zdanie. O żadnych pozytywnych faktach nadsyłania pieniędzy z zagranicy na kampanię Dreyfusowską świadek nic nie wie.

Co do winy lub niewinności Dreyfusa Freycinet nie uważa za potrzebne i stosowne formułować osobistego zapatrywania i nigdy w tej sprawie osobistego zdania nie wypowiadał, aby nie sądzono, że chce wpływać na orzeczenie sędziów.

Na zapytanie Labori'ego, Freycinet zaznaczył, iż senator Scheurer-Kestner jest jego osobistym przyjacielem i świadek ma dla niego prawdziwy szacunek.

W końcu, na prośbę Laboriego, Freycinet powtórzył przewodnią myśl mowy swej, wypowiedzianej w Izbie, że przesadna obawa o następstwa wyjaśnienia tajemnic dotyczących szczegółów obrony narodowej, może być szkodliwą dla narodu, podnieca bowiem umysły i zamęt wprowadza.

Są nazwy, które należy zachować w tajemnicy; ale ponad tajemnicami dotyczącemi szczegółów, stoją takie czynniki, jak wiedza, odwaga, wiara we własne siły, patryotyzm.

Du Paty de Clam.

Paryż, 30 sierpnia. Według nadeszłych tu doniesień Demange był obecnym przy przesłuchiwaniu Du Paty de Clama przez komisyę.

Paryż, 30 sierpnia. Kapitan Tavernier, referent paryskiego sądu wojennego, przesłuchiwał wczoraj Paty de Clama. Dziś nastąpiło ponowne przesłuchanie. Opowiadają, że Paty de Clam poczynił sensacyjne zeznania.

Aresztowanie fałszerza.

Paryż, 30 sierpnia. Wczoraj po południu dziennikarz Lissajoux, były redaktor *Petit Journal'a*, wezwany był do sędziego śledczego Josse'a i po krótkiem przesłuchaniu został aresztowany. On to udzielił dziennikowi *Eclair* wiadomości do artykułu, w którym pierwszy raz była mowa o dokumencie *Ce canaille de D.*, sfałszowanym na *cet animal de Dreyfus*.

Lissajoux tłómaczy się, iż dokumentu nie sfałszował, ponieważ wcale tego dokumentu nie miał w swych rękach, a artykuł napisał na podstawie otrzymanych informacyj.

U dyrektora dziennika *Eclair* p. Sabatier dokonano rewizyi, która jednakże nie przyniosła żadnego rezultatu. Rewizya w mieszkaniu współpracownika tego pisma Montorgueil'a była również daremną.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Paryż, 30 sierpnia. Deroulède wysłał do prezydenta Francyi Loubeta pismo z protestem przeciw zamierzonemu stawieniu przed trybunał państwowy i przeciw oskarżeniu go o udział w spisku rojalistycznym. Deroulède zapewnia, że zawsze wyznawał zasady szczerego republikanina i przepowiada, że z pewnością zasądzonym zostanie.

Paryż, 30 sierpnia. W domu przy *Rue Chabrol* panuje spokój. Kilku towarzyszy Guérina nocą wyszło na dach, a o 4 rano przyłączył się do nich także sam Guerin. Sądzą, że afera z Guerinem bardzo już szybko ukończoną zostanie.

Caën, 30 sierpnia. Prezes związku młodzieży antisemickiej Lefèvre został wczoraj aresztowany i odstawiony będzie do Paryża. Podczas rewizyi znaleziono u niego kompromitujące papiery.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ „ koronowa	100	15
4% „ węgierska złota	117	85
4% „ „ koronowa	96	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	364	80
Londyn	120	60
Marki	58	90
20-te Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	70
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	310	—
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
„ „ Południowej	72	75
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3320	—
„ „ Staatsbahn	352	50
„ „ Alpine	288	30
„ Tureckie Tabaczne	140	—
Ruble	127	50

Berlin, 28 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	99	60
Renta włoska	92	75
Akcye kredytowe austryackie	240	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	8	41
Żyto na jesień	6	92
Owies na jesień	5	55
Kukurydza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 30 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	1[illegible]8	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	45	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	94	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	..	97	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	284	—	285	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L 6221 z r. 1899. 1696 1 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie:
42.500 cetnarów metrycznych żyta,
55.300 „ „ owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu:
12.900 cetnarów metrycznych żyta,
13.000 „ „ owsa;

dla stacyi w Tarnowie:
7.200 cetnarów metrycznych żyta,
8.900 „ „ owsa;

dla stacyi w Bochni:
5.100 cetnarów metrycznych owsa;

dla stacyi w Opawie:
1.100 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży należy wnieść najpóźniej **do d. 18 września 1899 r.** o godzinie 9-ej przed południem — do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 24 sierpnia 1899 r., a oprócz tego dowiedzieć się można o nich w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k magazynach prowiantowych filialnych w Bochni i Opawie, tudzież w politycznych władzach powiatowych leżących w obrębie c. i k. I korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.